

Sierpień 2025 Nr 5 (122)

nieśięcznik

SOLECZNIKI

Bezpłatne pismo społeczno - kulturalne

Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie

**Obchody 80. rocznicy śmierci
ks. Mikołaja Tappera**

Dzień Wojska Polskiego w **Zuławie**

**Twórczość Leona Gruzda – przyroda,
człowiek i emocje**

**Wernisaż warsztatów plastycznych
„Sercem i pędzlem” w Domu Polskim w
Ejszyszkach**

SPIS TREŚCI:

- 3** Dzień Wojska Polskiego w Zułowie
- 5** Obchody 80. rocznicy śmierci ks. Mikołaja Tappera
- 8** Twórczość Leona Gruzda – przyroda, człowiek i emocje
- 10** Wernisaż warsztatów plastycznych „Sercem i pędzlem” w Domu Polskim w Ejszyszkach
- 11** Wyjazd Zespołu Pieśni i Tańca „Gromada” do Węgrowa
- 13** 90 lat temu zmarł Józef Piłsudski. Zostawił dobrą i złą legendę





Dzień **Wojska Polskiego** w Zułowie

15 sierpnia jest obchodzony Dzień Wojska Polskiego. Ta data wiąże się ze znamienym wydarzeniem w historii narodu polskiego – zwycięską Bitwą Warszawską 1920 r. Triumf polskiego oręża w tamtym momencie dziejów miał wielowymiarowe znaczenie. Była to obrona wartości chrześcijańskich przed ideologią destrukcyjnego komunistycznego ateizmu.

W

W wymiarze politycznym udało zachować w 1918 r. odbudowane Państwo Polskie, a także zapobiec szerzeniu się konfliktów w Europie. Na płaszczyźnie godności narodowej był to niewątpliwie symbol niezłomnej determinacji polskich żołnierzy, który stał się przykładem wytrwałości w

najtrudniejsze czasy. W dobie obecnej Polska i Polacy na całym świecie z dumą obchodzą tę wyjątkową uroczystość. Solecznicki Oddział Rejonowy Związku Polaków na Litwie aktywnie uczestniczy w inicjatywach upamiętniających ten dzień. W 2025 r. delegacja przedstawicieli Oddziału udała się na obchody do Zułowa – małej ojczyzny Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tam zostały złożone wieńce i oddano hołd poległym bohaterom. Spotkaniu rodaków, którzy przybyli z różnych miejscowości Wileńszczyzny, towarzyszył podniosły nastrój i atmosfera jedności. Święto ma też szczególny wymiar z powodu religijnego, ponieważ 15 sierpnia

w Kościele Katolickim jest obchodzone Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny. Właśnie Matce Bożej naród polski zawdzięcza to cudowne zwycięstwo nad Wisłą. Dlatego podczas obchodów każdy uczestnik niewątpliwie kierował w swym sercu wielkie wyrazy wdzięczności do Matki Jezusa za wszystkie dobra, które posiada – zarówno prywatne, jak i wspólne.

Jak wyglądała ówczesna sytuacja społeczna i przebieg bitwy? Głównymi rozgrywającymi po stronie polskiej byli: Józef Piłsudski, Tadeusz Rozwadowski, Józef Haller i Władysław Sikorski, a niebagatelną rolę w tej bitwie odegrała Armia Ochotnicza pod dowództwem gen. Józefa Halle-



ra. Na apel Rady Obrony Państwa, podpisany przez Józefa Piłsudskiego: „Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położą wroga u stóp Rzeczypospolitej. Wszystko dla zwycięstwa! Do broni!”, odpowiadały wszystkie środowiska i stany. W szeregi Armii Ochotniczej wstąpiło ponad 100 tysięcy osób, w tym 30 tysięcy mieszkańców Warszawy. Wobec nadciągających wojsk bolszewickich Episkopat Polski wystosował

listy do narodu, w których apelował o gotowość do oddania życia za Ojczyznę, a także przekazania dóbr materialnych na wsparcie wojska. We wszystkich kościołach w całej Warszawie wystawiono całodobowo Najświętszy Sakrament, aby każdy mógł na kolanach modlić się o ocalenie Polski. Jednocześnie, w porozumieniu z rządem, dokonano poświęcenia Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, zaś w Częstochowie, a także w innych maryjnych sanktuariach dokonywano zawierzenia

Ojczyzny pod opiekę Marii Królowej Polski. W dniu 12 sierpnia siły rosyjskie na głównym, tj. warszawsko-modlińskim kierunku działań, liczyły 19 dywizji strzelców, 2 brygady strzelców, 2 dywizje kawalerii i oddział zbiorczy Grupy Mozyrskiej. Siłom rosyjskim Polacy przeciwstawili 15 dywizji piechoty, 2 dywizje kawalerii i 2 brygady piechoty. W dniu 13 sierpnia 1920 r. rozpoczęła się wielka Bitwa Warszawska, która składała się z trzech faz: walk obronnych na przedmościu warszawskim na przedpolach Radzymina; bitwy obronnej i manewru zaczepnego 5. Armii gen. W. Sikorskiego nad Wkrą; uderzenia w dniu 16 sierpnia Grupy Manewrowej znad Wieprza i pościgu. Nagłe i zdecydowane uderzenie było zupełnym zaskoczeniem dla Rosjan, którzy mimo wszystko nie do końca pojmowali grozę zaistniałej sytuacji. Armia polska sprawnie przeszła do okrążenia i zniszczenia sowieckich armii Frontu Północnego. Bitwa na przedpolach Warszawy była operacją krótką, ale skuteczną. Jej efektem było zdecydowane rozbitcie wojsk Tuchaczewskiego, atakujących stolicę Polski. Straty rosyjskie wyniosły 25 tysięcy zabitych i rannych oraz 66 tys. wziętych do niewoli. Z polskich szeregów ubyło 4,5 tys. zabitych, 22 tys. rannych i ok. 10 tys. zaginionych. Poniesione straty na zawsze stały się przykładem ofiarności i patriotyzmu. Dlatego Dzień Wojska Polskiego i w dniu obecnym promieniuje nadzieję, wywodzącą się z ludzkiej szlachetności. Za to jesteśmy wdzięczni bohaterom 1920 r.

WALDEMAR ŚLIŻEWSKI

Obchody 80. rocznicy śmierci ks. Mikołaja Tappera

17 sierpnia w Ejszyszkach odbyły się Obchody 80. rocznicy śmierci ks. Mikołaja Tappera – wikariusza parafii ejszyskiej w latach 1941-1945. Organizatorem uroczystości był Solecznicki Oddział Rejonowy Związku Polaków na Litwie. Na początku społeczność lokalna i goście udali się na Mszę Św. do kościoła pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach. Następnie miało miejsce odsłonięcie tablicy pamiątkowej, którego dokonał Prezes Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie Zdzisław Palewicz oraz Naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Białymstoku Monika Baczar. Zakończenie obchodów miało miejsce na cmentarzu w Ejszyszkach. Przy kwaterze Armii Krajowej zostały złożone wieńce.

M

Mikołaj Tapper urodził się 6 października 1913 r. w Warszawie, w rodzinie Piotra Tappera i Janiny Ślesickiej. Miał czworo młodszego rodzeństwa: Jerzego, Janinę,



Marię i Michała. Ojciec był oficerem. Mikołaj został ochrzczony w cerkwi prawosławnej, ponieważ ojciec był wyznania prawosławnego. Matka wychowała dzieci po katolicku. W 1915 r. z dziećmi wyjechała do Wilna. Z powodu inwazji bolszewickiej rodzina wyjechała do Ciechanowa, a potem do Aleksandrowa i Torunia. W latach 1924-1926 mieszkali w Wilnie, następnie w Wilejce.

W Wilejce Mikołaj Tapper ukończył gimnazjum. W 1932 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. Jednocześnie studiował na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W 1938 r. ukończył wydział teologiczny. 11 czerwca 1938 r. przyjął święcenia kapłańskie w Katedrze Wileńskiej z rąk abp. Romualda Jałbrzykowskiego.

Posługę rozpoczął jako administrator w Parafii św. Stanisława Kostki Wyznawcy w Duksztach (obecnie Rejon Ignaliński). Został tam skierowany na czas urlopu miejscowego proboszcza ks. Piotra Witolda Stupkiewicza. 14 września 1938 r. został mianowany wikariuszem i prefektem (katechetą w szkole) w Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Ma-

rii Panny w Prozorokach (obecnie Powiat Głębocki, Obwód Witebski na Białorusi).

W 1939 r. na własną prośbę został przeniesiony do Wilna. Był prefektem w szkołach Nr. 11 (im. A. Mickiewicza) i Nr. 19 (im. W. Syrokomli) w Wilnie. 26 września 1940 r. został skierowany jako wikariusz do Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Mejszagole.

30 sierpnia 1941 r. został wikariuszem w Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach. Proboszczem wówczas był ks. Bolesław Moczulski. Kluczową działalnością ks. Tappera było prowadzenie opieki społecznej w Ejszyszkach i okolicy.

Ks. Tapper zaangażował się także w działalność patriotyczną. Był kapelanem 3. Kompanii 5. Batalionu 77. Pułku Piechoty AK. Nosił pseudonim „Żaba”. Latem 1944 r. dowódca Zgrupowania AK „Północ” porucznik Jan Borysewicz „Krysia” wyznaczył księdza Tappera na kierownika Opieki Społecznej. Jego zadaniem było zaopatrzenie rodzin ubogich i poszkodowanych przez wojnę, w tym rodzin poległych lub areszto-



wanych żołnierzy AK. Do utrzymania łączności przydzielono mu dwie łączniczki: Romualdę Kogut ps. „Wilma” z Jurzdyki i Halinę Koczergo ps. „Apteczka” z Ejszyszek, od których ksiądz przyjął przysięgę.

Środki na fundusz Opieki Społecznej pochodziły z podatków na rzecz Państwa Polskiego pobieranych przez AK w naturze od miejscowych gospodarzy. Ks. Tapper rozdzielał część środków między potrzebujących. Pomoc otrzymali, na przykład: pani Piotrowska z ulicy Wileńskiej w Ejszyszkach, której mąż policjant został wywieziony w głąb Związku Sowieckiego; ranny żołnierz AK Durkowski ze wsi Poturze; ranny cywil Skroboczek z ul. Raduńskiej w Ejszyszkach; Stefania Łopato z majątku Stacyszczyna, której mąż – dowódca II plutonu w kompanii „Puszcza” – Michał Łopato był aresztowany przez NKWD; Pani Sawicka z majątku Bratomierz, której syn poległ jako żołnierz AK. Osób takich

było znacznie więcej.

Ks. Tapper utrzymywał osobiste kontakty z dowódcą Zgrupowania AK „Północ” porucznikiem Janem Borysewiczem „Krysią”, kwatermistrzem tego zgrupowania Kazimierzem Marciszewskim „Czarnym” oraz kolejnymi dowódcami miejscowej kompanii AK Ejszyskiej „Puszcza”, m. in. podporucznikiem Michałem Babulem „Gajem”.

W nocy z 19 na 20 października 1944 r. AK pod dowództwem

podporucznika Michała Babula „Gaja” przeprowadziła akcję wyzwolenia Polaków więzionych przez NKWD. Wówczas zniszczono dokumenty miejscowego komitetu partii oraz zdobyto potrzebne pieczęcie. W nocy z 6 na 7 grudnia 1944 r. oddziały porucznika Jana Borysewicza „Krysi” przeprowadziły ponowną akcję wyzwolenia Ejszyszek – rozbiły miejscowe więzienie NKWD i uwolniły 34 Polaków. Po tych dwóch atakach wzmocnione siły



NKWD rozpoczęły masowe prześladowania i aresztowania.

Ks. Tapper został oskarżony o udział w październikowej akcji AK. 25 grudnia 1944 r. wraz z 46-osobową grupą został aresztowany. W rzeczywistości nie miał nic wspólnego z wojennymi działaniami. Do AK należał brat księdza – podchorąży Jerzy Tapper ps. „Jerzy”, który przez pewien czas był dowódcą kompanii ejszyskiej. Ks. Mikołaj Tapper, jak zauważa profesor Marek Jan Chodakiewicz, jedynie pasował do wizerunku „wroga ludu”, stworzonego przez propagandę komunistyczną.

Ks. Mikołaja więziono w bardzo ciężkich warunkach w Trokach, później w Wilnie. Jak wspomina łączniczka AK Wanda Lisowska „Grażyna”: „Nasz ksiądz „Żaba” miał rany wyjedzone przez wszy. Kiedy go zobaczyłam po trzech tygodniach więzienia, prowadzonego z przesłuchania, był to cień człowieka, byłabym go nie poznała, gdyby nie matka, która podawała mu paczkę i zauważyła

go, czy wyczuła sercem matki”.

2-5 kwietnia 1945 r. ks. Tappera sądzono w procesie toczącym się przy drzwiach zamkniętych w więzieniu nr. 1. Wojenny Trybunał Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej skazał ks. Tappera oraz 9 innych więźniów na śmierć przez rozstrzelanie. Prezydium Rady Najwyższej ZSRS ułaskawiło 4 osoby zamieniając im wyrok na 20 lat łagrów. Wyroku wobec pozostałych 6 osób, w tym ks. Tappera, nie zmieniono.

17 sierpnia 1945 r. Ks. Mikołaj Tapper, Michał Babul „Gaj”, Henryk Golimont „Grad”, Józef Chiniewicz „Grom”, Józef Nowicki „Noc” oraz Tomasz Antropik „Arab” zostali rozstrzelani przez NKWD. Miejscem egzekucji było więzienie w Wilnie. Szczątki pomordowanych wrzucono do zbiorowego grobu na terytorium Dworku w Tuskulanach.

Po Odrodzeniu Niepodległości Litwy rozpoczęły się prace nad ustaleniem prawdy historycznej. 5 grudnia 1990 r. Sąd Najwyższy Republiki Litewskiej zrehabilito-

wał poległych i ks. Tappera. W 1994 r. ustalono miejsce zbiorowego grobu. Rozpoczęły się badania archeologiczne i prace ekshumacyjne. Odnaleziono szczątki 724 osób. Identyfikowano tożsamość 66 osób. Szczątki księdza Tappera nie zostały identyfikowane. W 2002 r. powstał Zespół Parku Pamięci w Tuskulanach. Jego częścią jest Kaplica-Kolumbarium, w którym w 2004 r. spoczęły szczątki ofiar egzekucji z lat 1944-1947. Sejm Republiki Litewskiej ogłosił 28 września Dniem Pamięci Ofiar z Tuskulan, ponieważ 28 września 1944 r. był wykonany pierwszy wyrok śmierci. W Kaplicy-Kolumbarium w Tuskulanach spoczywa również ks. Mikołaj Tapper.

Uroczystość w Ejszyszkach jest symbolem pamięci narodowej i wdzięczności za oddaną służbę ks. Mikołaja Tappera. Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim uczestnikom obchodów.

WALDEMAR ŚLIŻEWSKI





Twórczość Leona Gruzda – przyroda, człowiek i emocje

Sztuka jest odzwierciedleniem ludzkiego postrzegania świata poprzez pryzmat wrażliwości. Każde dzieło artystyczne rozpoczyna się od wewnętrznego zauroczenia jakimś elementem otaczającej rzeczywistości. Inspiracja może też rodzić się z chęci zachęcania społeczeństwa do refleksji nad jakimś aktualnym tematem.

C

często twórcy czerpią natchnienie również z przeżyć trudnych, wręcz bolesnych. Analizując dzieła Leona Gruzda można dostrzec różne źródła inspiracji. Okazję do zapoznania się z twór-

czością tego artysty społeczność i goście Rejonu Solecznickiego mieli 2 sierpnia. W ten dzień odbył się wernisaż jego rzeźb w Pałacu Balińskich w Jaszunach pt. „Próba powrotu do korzeni”. W imieniu Prezesa Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie Zdzisława Palewicz zebrałych przywitał Wiceprezes Waldemar Śliżewski.

Leon Gruzd urodził się w 1944 roku na Litwie, we wsi Tietiańce. Po utracie rodziców, w wieku 14 lat z rodzeństwem wyjechał do Warszawy. Rodzice Leona są

pochowani w Podborzu. Poszukiwania twórcze artysta rozpoznał od obserwacji przyrody. W niej odnajdywał przyszłe pierwowzory swych rzeźb. Ten ideał wzbogacał poszukiwaniami własnej drogi, przez kontakty z innymi twórcami w kraju i za granicą. Na początku swej kariery artysta rozważał o różnych formach ekspresji swych wewnętrznych doznań. Jednak najbardziej przekonującym sposobem okazała się rzeźba. Właśnie ta forma artystycznego przekazu, zdaniem Leona Gruzda, pomagała nawiązywać najtrwalsze kontakty z przyrodą. W przyrodzie można dostrzec harmonię i piękno, kryje się tam także świat nieobjęty sztucnością i konformizmem. Zatem natura, promieniując swoją autentycznością, zachęca do powrotu do bardzo istotnych wartości – pracowitości, dążenia do ładu, doceniania rzeczy już posiadanych.

W swoich rzeźbach Leon Gruzd dużo uwagi poświęca również człowiekowi i jego doznaniom. Artysta zawsze postrzega człowieka jako osobowość zdolną do działania i refleksji, ale akcentuje też to, że ludzie są ułomni – popełniają błędy, tracą wzajemne zaufanie i pewność względem swoich wyborów. Taki wątek wiąże się z ogólnymi nastrojami w społeczeństwie. W dobie obecnej przez dłuższy okres mogliśmy spotkać gloryfikację perfekcyjności. Założenie filozoficzne, że szczęśliwy człowiek – to człowiek wielostronnego sukcesu, wydawało się niepodważalne. Jednak realia gospodarcze wyraźnie mówią o tym, że utrzymać stan dobrobytu jest coraz trudniej. Każdy element



sukcesu – wykształcenie, zdrowie, dynamiczne życie osobiste – staje się coraz bardziej ulotny i tymczasowy. Dlatego Leon Gruzd w subtelny sposób ukazuje ludzkie zakłopotanie, zagubienie i czasami przygniatający ciężar obowiązków. W swych rzeźbach stosuje elementy abstrakcji, które zapraszają publiczność do refleksji. Warto zaznaczyć, że prace artysty mają też motyw optymizmu, bo wskazują na jeden z możliwych sposobów opanowania negatywnych nastrojów. Tutaj kluczową rolę

odgrywa więź człowieka z przyrodą. Natura zawiera harmonię, w której można odnajdywać siłę na kroczenie do przodu w każdej życiowej sprawie.

Podczas wernisażu w Jaszunach Leon Gruzd opowiedział o swojej drodze artystycznej. W młodości wybrał drogę sportowca – ukończył studia pedagogiki sportu. Sztuka przyszła jako uzupełnienie codzienności. Arysta dużo czytał, ciekawił się technikami rzeźby, odwiedzał wystawy. W ten sposób został odnaleziony oryginalny styl i wewnętrzne

przekonanie, że wyniki twórczości można przedstawiać szerszej publiczności. Wkrótce dzieła Leona Gruzda pojawiły na ekspozycjach w Polsce i za granicą (USA, Niemcy). Autor został członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, a także założył Zrzeszenie Artystyczne „ZA”, które dba o promocję sztuki w Polsce. Obecnie rzeźbiarz dużo podróżuje, dzieli refleksją na temat sztuki współczesnej i w ten sposób szuka inspiracji do kolejnych dzieł.

WALDEMAR ŚLIŻEWSKI

Wernisaż warsztatów plastycznych „Sercem i pędzlem” w Domu Polskim w Ejszyszkach

3 sierpnia w Domu Polskim w Ejszyszkach odbył się wernisaż warsztatów plastycznych pt. „Sercem i pędzlem”. Każdego roku Dom Polski w Ejszyszkach organizuje treściwe zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży. Szkolenia prowadzi Katarzyna Sokołowska, a nad całokształtem organizacji czuwa Anna Jeswilenie – dyrektor placówki. Poprzez sztukę młode osoby poznają siebie i otaczający świat, uczą się wrażliwości na piękno oraz cierpliwości w wykonywaniu pracy. Spotkanie zgromadziło liczną publiczność – uczestników, ich rodziców oraz mieszkańców Ejszyszek, którzy mają zamiłowanie do różnych form sztuki.

W

Warto zauważyć, że letnie warsztaty plastyczne w Domu Polskim w Ejszyszkach przynoszą wielowymiarową korzyść dla wspólnoty. Młodzież wzbogaca swoje ferie artystycznymi doświadczeniami i wesoło spędza czas z rówieśnikami. Rodzice dają dzieciom możliwość doskonalenia umiejętności plastycznych i poszerzania wiedzy. Życie miejskie staje się bardziej dynamiczne, gdy latem na ulicach rozbrzmiewają rozmowy młodych artystów. Ważnym aspektem warsztatów jest ich cykliczny charakter – stały się tradycją, na którą młodzież czeka z niecierpliwością.

Tegoroczna edycja szkoleń ma ciekawy temat – Sercem i pędzlem. Połączenie tych dwóch wątków ma charakter symboliczny. Serce odzwierciedla potrzebę przedstawiania świata w katego-

riach uczuciowych, związanych z poszukiwaniem szczęścia i piękna codzienności. Pędzel kojarzy się z wymiarem materialnym i rzemiosłem – każde dzieło sztuki wymaga precyzji, wytrwałości i znajomości praktyki. Dopiero łącząc te dwie sfery, można próbować poznawać tajemnice sztuki.

Sierpniowy wernisaż w Ejszyszkach miał też charakter spotkania społeczności. Mieszkańcy dzielili się spostrzeżeniami o sztuce i życiu kulturalnym. Tego lata społeczność aktywnie uczestniczyła w wielu wydarzeniach: Dniu Pamięci Michała Sienkiewicza, obchodach operacji „Ostra Brama” w Krawczunach czy Zlocie turystycznym w Bieliszkach. Na lokalnym poziomie odbyło się także

wiele zajęć dla dzieci. Imprezy te sprawiły, że lato stało się czasem nowych doświadczeń i refleksji. Podczas wernisażu omówiono także nadchodzące wydarzenia – upamiętnienie ks. Mikołaja Tappera, otwarcie boiska i koncert młodzieżowy.

Podsumowując, warsztaty plastyczne przyniosły wiele ciepłych emocji. Młodzież poznała nowe techniki rysunku, a społeczność mogła podziwiać pomysłowe rozwiązania artystyczne. Wspólne zaangażowanie w poznawanie sztuki wzmocniło aktywność społeczną. Letnia przygoda Sercem i pędzlem zostawiła długotrwałe wrażenia.

WALDEMAR ŚLIŻEWSKI





Wyjazd Zespołu Pieśni i Tańca „Gromada” do Węgrowa

W dniach 21–27 lipca br. 23-osobowa grupa Zespołu Pieśni i Tańca „Gromada” z Gimnazjum im. Michała Balińskiego w Jaszunach na zaproszenie Centrum Dialogu Kultur w Węgrowie uczestniczyła w edukacyjno-wypoczynkowym projekcie pt. „Polska – to brzmi dumnie”. Po raz trzeci piękne miasto Węgrów witało nas serdecznością, otwartością i ciepłem.

W

Program wyjazdu obfitował w różnorodne zajęcia i atrakcje. Już w pierwszym dniu pobytu uczestnicy wypoczynku wzięli udział w warsztatach językowo-kreatywno-artystycznych pt. „Polska - to brzmi dumnie”, które sprzyjały poznawaniu i lepszemu rozu-

mieniu bogactwa polskiej kultury i języka. Pełne kreatywności, śmiechu i refleksji zajęcia pozwoliły dzieciom nie tylko poznawać piękno języka polskiego, ale też poczuć jego żywą obecność w tańcu, muzyce i sztuce. To była niezwykła podróż w głąb siebie, swojego dziedzictwa i tożsamości. Codzienne warsztaty taneczno-muzyczne pt. „Folklorystyczne wędrówki po Polsce” dawały możliwość młodzieży rozwijać swoje pasje artystyczne i doskonalić umiejętności taneczne oraz wokalne. Każdy dzień przynosił nowe doświadczenia – od porannego „dzień dobry”, przez pełne

emocji zajęcia rozwijające kompetencje emocjonalno-społeczne, po wspólne śmiechy nad filmami stworzonymi przez uczestników.

Nie zabrakło również czasu na letni relaks – plażowanie nad zalewem, gry i zabawy sportowe na świeżym powietrzu, dyskusje i rozmowy. Wielką atrakcją było zwiedzanie Zamku Książąt Mazowieckich w Liwie oraz Zwierzyńca Eurostrus w Borzychach. Dowiedzieliśmy się, że Zamek w Liwie został zbudowany na polecenie księcia mazowieckiego Janusza I Starszego w celu kontroli przeprawy przez rzekę Liwiec. Ciekawym faktem jest to, że zamek stanowił



również wartownię na wschodniej granicy księstwa mazowieckiego z Litwą.

Szczególnym dniem był wyjazd do Warszawy. Podbój stolicy Polski rozpoczęliśmy od aktywności w Parku Trampolin. Później przyszedł czas na warsztaty w Państwowym Muzeum Etnograficznym, gdzie koloniści zostali wprowadzeni w arkany etnografii oraz historii malowania na szkle, która sięga w Polsce przełomu XVII/XVIII wieku. W dwóch grupach odbyły się warsztaty z zakresu tej sztuki ludowej, która jest przykładem „kruchej” piękna. Wynikiem warsztatów były piękne dziecięce prace. Po warsztatach zwiedziliśmy Krakowskie Przedmieście, gdzie rozpoczął się dawny szlak handlowy Wielkiego Gościńca Litewskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Park Saski, starówkę oraz Grób Nieznanego Żołnierza.

Ciekawym doświadczeniem stał się udział w edukacyjno-artystycznym turnieju „W Rytmie Polski”, inspirowanym formułą „Kocham Cię, Polsko!”. Pięć dru-

żyn zmagало się w licznych konkurencjach, którym towarzyszyło mnóstwo emocji – od quizów z geografii i języka polskiego, przez zadania pamięciowe, po śpiew piosenek. Wszystko to tworzyło atmosferę wspólnoty i bliskości, której nie sposób opisać słowami.

26 lipca uczestnicy podsumowali swój pobyt koncertem pełnym barw, dźwięków i radości – pieśnią i tańcem opowiedzieli o tym, jak bardzo Polska – ta odczuwana sercem – brzmi dumnie.

Wyjazd był nie tylko okazją do wspólnego wypoczynku i zabawy, ale też wspaniałym doświadczeniem edukacyjnym i kulturowym. Dziękujemy wszystkim organizatorom i instytucjom wspierającym wypoczynek za możliwość udziału w tym wyjątkowym przedsięwzięciu: Instytutowi Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego oraz Ministerstwu Edukacji Narodowej za wsparcie finansowe, Centrum Dialogu Kultur w Węgrowie - za zaproszenie, za opiekę, za ciekawy i bogaty program pobytu, za nowe kompetencje i cudowną atmosferę. Instruktorom dziękujemy za serce, profesjonalizm i ciepło, które na długo zostaną w naszych sercach.

Do domów wróciliśmy z bagażem pełnym wspomnień, inspiracji i wdzięczności.

Bo Polska – naprawdę brzmi dumnie, gdy można ją poznawać w tak pięknych, życzliwych i ciepłych miejscach.

ANDŻEŁA DAJLIK



CDK Węgrów

***D**rodzy Czytelnicy! Sierpień to miesiąc szczególny w polskiej historii. Obchodzimy w nim Święto Wojska Polskiego, ustanowione na pamiątkę zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej 1920 roku, zwanej „Cudem nad Wisłą”. To właśnie wtedy, pod wodzą Józefa Piłsudskiego, wojsko polskie odparło ofensywę Armii Czerwonej, broniąc nie tylko niepodległości Rzeczypospolitej, ale i całej Europy przed bolszewicką rewolucją.*

W tym roku pamięć o zwycięstwie splata się z inną rocznicą – 90. rocznicą śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego (12 maja 1935 r.). Postać jednego z ojców polskiej niepodległości budzi do dziś ogromne emocje – pozostawił po sobie zarówno świetlaną legendę wodza, jak i cień dyktatora, który zdławił demokrację.

90 lat temu **zmarł Józef Piłsudski**. Zostawił dobrą i złą legendę

12 maja 1935 r. zmarł Józef Piłsudski. Był jednym z ojców polskiej niepodległości. Zostawił po sobie dobrą i złą legendę: zwolennicy przypisywali mu wyłącznie zalety. Przeciwnicy zarzucali zaś zdławienie demokracji.

P

Piłsudski stał się legendą już za życia. Carski zesłaniec, założyciel i przywódca Polskiej Partii Socjalistycznej, ale też współpracownik austro-węgierskiego wywiadu. W chwili wybuchu I wojny światowej uznał, że warto postawić na Niemcy oraz Austro-Węgry i razem z nimi walczyć z Rosją, bo może uda się w ten sposób odbudować Polskę. Gdy się zorientował, że doraźnym sojusznikom zależy tylko na polskich rekrutach odmówił dalszej współpracy. Przypłacił to internowaniem w Magdeburgu, ale instynkt go nie zawiódł. W listopadzie 1918 r. władze ogarniętych rewolucją Niemiec nie tylko go wypuściły, ale pod-





stawiły pociąg, którym dojechał do Warszawy. Podporządkowały mu się oddziały wojskowe oraz większość – z wyjątkiem endecji – ugrupowań politycznych. Z takim poparciem objął władzę jako Naczelnik Państwa i sprawował ją aż do przyjęcia konstytucji marcowej, a w praktyce jeszcze nieco dłużej. Wchodził w kompetencje rządu i Sejmu, a w 1922 r. wbrew sejmowej większości nie zaakceptował wybrania na nowego premiera Wojciecha Korfantego.

Na kilka lat odsunął się od polityki, ale nie stracił na nią wpływu. Zaś w 1926 r. dokonał zbrojnego zamachu stanu i zaprowadził dyktatorskie rządy, choć z wyjątkiem krótkiego okresu gdy był premierem nie zajmował w państwie kierowniczych stanowisk. Władzę sprawował za pośrednictwem uległych mu polityków – wojskowych i cywilnych. O kwalifikacjach większości z nich nie miał dobrego zdania. „Jesteście jak dzieci” – mawiał do nich, gdy składali mu meldunki w Belwederze.

O generale Stanisławie Szeptyc-

kim napisał, że nawet swojemu osobistemu wrogowi by go nie doradzał. Dosadne i krytyczne opinie wystawił też Józefowi Hallerowi, Tadeuszowi Rozwadowskiemu, a miażdżącą Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu: „Nie dałby sobie rady w obecnym czasie z rozkapryszonymi i przerośniętymi ambicjami generałów, nie jestem pewien jego zdolności operacyjnych w zakresie prac Naczelnego Wodza i umiejętności mierzenia sił nie czysto wojskowych, lecz całego państwa swego i nieprzyjacielskiego” - napisał.

To jednak Rydz-Śmigły został następcą Piłsudskiego – dostał po nim buławę marszałkowską i stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, które wiązało się z całkowitą władzą nad armią.

System stworzony przez Piłsudskiego po zamachu majowym przetrwał do wybuchu II wojny światowej. Następcy Piłsudskiego zostali obwinieni przez nowy polski rząd (na emigracji) o to, że nie przygotowali militarnie i dyplomatycznie kraju do wojny. Jednak legenda samego Piłsud-

skiego w Polsce przetrwała i została wzmocniona w PRL-u przez niechęć dużej części społeczeństwa do nowego, narzuconego z Moskwy ustroju.

Częścią legendy Piłsudskiego stały się prawdziwe i tylko przypisywane mu wypowiedzi.

Do tych najczęściej przywoływanych należały te o historii: „kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani prawa do przyszłości” i walce („być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska”).

Osoby krytycznie nastawione do Piłsudskiego przypominają jednak obraźliwe, a nawet wulgarne opinie o Sejmie, posłach opozycji i konstytucji. „Ja tego, proszę pana, nie nazywam Konstytucją, ja to nazywam konstytucją. I wymyśliłem to słowo, bo ono najbliższe jest do prostytutki. Ten system nałamywania Konstytucji do różnych potrzeb czynić musi z Konstytucji zwyczajną dziewczkę – i tego dopuszczać nie wolno” – mówił w sierpniu w 1930 r. w prasowym wywiadzie. Zaledwie kilka dni później, już po rozwiązaniu Sejmu, nakazał osadzić w wojskowym więzieniu w Brześciu czołowych polityków opozycji. Protesty wobec tej decyzji skomentował równie ostro: „Gdy Sejm jest rozwiązany, to posłów nie ma – nie istnieją – każdemu wolno sądzić, że o ile chcą zatrzymać swe uprawnienia, to muszą być uważani za zwyczajne ścierwo, które musi zatruwać swoim istnieniem powietrze”.

Z drugiej jednak strony Piłsudski wykreślił z listy osób, które miały trafić do Brześcia swojego dawnego towarzysza z PPS, ale w 1930 r. ostrego krytyka Kazimierza Pu-

żaka: „Co by o mnie powiedziałano, gdybym więźnia Szlisselburga zamknął w twierdzy?” - wyjaśnił.

Już za życia Piłsudskiego gorąco spierano się o różne jego wypowiedzi, przypisując im czasami zupełnie różny sens. Tak było np. ze zdaniem, w którym porównał Polskę do obwarzanka, w którym wszystko co najlepsze jest na zewnątrz. Jedni uznali to za pochwałę kresów, inni – za obrazę centralnej Polski.

Na Śląsku pamiętano Piłsudskiemu zaś słowa, które rzucił latem 1919 r. do delegatów proszących go o wsparcie powstańców. „Co mnie obchodzi Śląsk? To stara pruska kolonia” – usłyszeli podobno w odpowiedzi. Jednak zaraz potem, na przekór takiej deklaracji, z Warszawy popłynęły potajemnie pieniądze i uzbrojenie, w dodatku razem z kilkoma tysiącami oficerów. Ta pomoc nie byłaby możliwa, gdyby nie zgodził się na nią Piłsudski, ale oficjalnie Polska do niczego się nie przyznawała.

Z wyjątkiem wąskiego grona podwładnych mało kto wiedział o pogarszającym się stanie zdrowia Piłsudskiego. Coraz częściej gorączkował, bardzo źle sypiał, pojawiła się również opuchlizna nóg. Od stycznia 1935 r. występowały silne ataki bólów. Adiutant Piłsudskiego Mieczysław Lepecki wspominał: „Później zaczęły zjawiać się wymioty. Wszystkie te objawy Marszałek przypisywał niedyspozycjom przewodu pokarmowego i począł stosować dietę. A więc najpierw zrezygnował z potraw ciężkostrawnych, potem zaczął ograniczać porcje, aż wreszcie rozpoczął głodówkę leczniczą”.

Pomimo nalegań opiekującego się nim dr. Marcina Wojczyń-

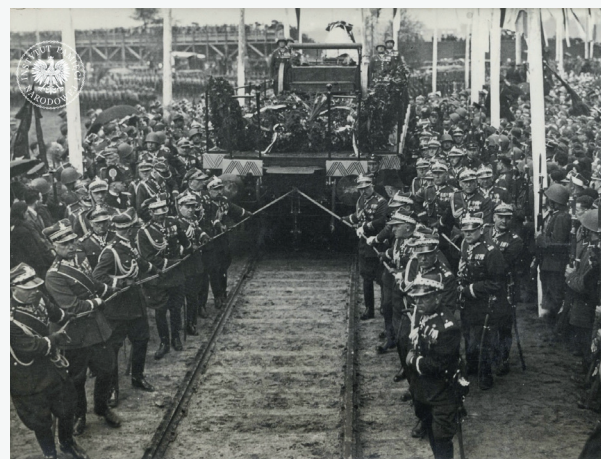
skiego, aby przerwał głodówkę, Piłsudski nadal ją prowadził. „Metoda ta - wspominał Lepecki - odnosiła początkowo pewne sukcesy. Młdości pokazywały się rzadko, bóle również. Wciąż tylko rosło osłabienie. Marszałek począł stopniowo redukować wszelkie wysiłki fizyczne. Ograniczył, a potem zupełnie zniósł spacer po swoim gabinecie, coraz rzadziej zaglądał do mego pokoju, pasjanse nawet wolał, aby mu układać, nie chcąc męczyć się samemu”.

Zdaniem prof. Andrzeja Garlickiego, autora biografii marszałka: „Kuracja głodowa, którą zaaplikował sobie Piłsudski, mogła być symptomem kolejnego stadium choroby. Po prostu utraty apetytu w rezultacie odrzucania przez organizm pokarmów. Ale w owym czasie bardzo modne było oczyszczanie organizmu przez odpowiednią dietę, a właściwie głodówkę. (...) Gwałtowna utrata wagi, o której wspominają wszyscy, którzy stykali się z Piłsudskim w tych ostatnich miesiącach, była zapewne rezultatem nie owej głodówki, a rozwijającej się już szybko choroby nowotworowej. Nie sposób ustalić, jak długo choroba ta trwała. Odmienności indywidualne procesu chorobowego są bowiem w chorobach nowotworowych bardzo duże”.

21 kwietnia Piłsudski, po długich namowach, zgodził się wreszcie na przybycie z Wiednia prof. Karla Wenckebacha, znanego specjalisty od chorób nowotworowych. Cztery dni później przeprowadzono badania. Diagnoza nie pozostawiała nadziei: nowotwór złośliwy wątroby nie nadający się do operowania. Informację tę przekazano gen. Składkowskemu, który o wyniku badań poin-

formował prezydenta i premiera.

W następnych dniach marszałek Piłsudski spisał swoją ostatnią wolę: „Nie wiem czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie gdzie leżą moi żołnierze co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili. Na kamieniu czy nagrobku wyryć motto wybrane przeze mnie dla życia +Gdy mogąc wybrać, wybrał zamiast domu/ Gniazdo na skałach orła, niech umie/ Spać, gdy źrenice czerwone od gromu/ I słyhać jęk szatanów w sosen zadumie/ Tak żyłem.+ A zaklinam wszystkich co mnie kochali sprowadzić zwłoki mojej matki z Sugint Wiłkomirskiego powiatu do Wilna i pochować matkę największego rycerza Polski nade mną. Niech dumne serce u stóp dumnej matki spoczywa. Matkę pochować z wojskowymi honorami ciało na lawecie i niech wszystkie armaty zagrzmia salwą pożegnalną i powitalną tak by szyby w Wilnie się trzęsły. Matka mnie do tej roli jaka mnie wypadła chowała. Na kamieniu czy nagrobku Mamy wyryć wiersz z +Wacława+ Słowackiego zaczynający się od słów +Dumni nieszczęściem nie mogą+. Przed śmiercią Mama mi



kazała to po kilka razy dla niej czytać”.

4 maja marszałek Piłsudski przewieziony został do Belwederu. Tydzień później nastąpił krwotok z ust. Ostatnie chwile życia Piłsudskiego 12 maja tak opisywał w swoim dzienniku adiutant marszałka w Belwederze rotmistrz Aleksander Hryniewicz: „Ksiądz zaczyna modlitwy, podają olej święty, którymi namaszczone rytuałem przewidziane miejsca, na głowie Komendanta. Otoczenie klęczy i modli się. Rodzina wpatrzona w oblicze Komendanta z niemym bólem, niezupełnie jeszcze świadoma tragedii nadchodzącej chwili. Zbliża się kres życia Komendanta, to widzi się i czuje bez słów i wyjaśnień. (...) Komendant szklistym i nieruchomym wzrokiem patrzy w przestrzeń jakby czynił przegląd obrazu swego bohaterskiego i tragicznego życia. Jakieś myśli, jakąś wolę objaśnia słabym ruchem rąk, które za życia i w czasie choroby były zawsze tak czynne i ruchliwe. (...) Minuty ciągną się jedna za drugą długie jak minione dziesiątki lat brzemienne historią. Odwracam głowę, na tarczy zegara 8.45, koniec epoki związanej z życiem Wielkiego Człowieka”.

Tuż po śmierci marszałka, salon Pałacu Belwederskiego, w którym

nastąpił zgon, zamieniono na kaplicę żałobną, gdzie na katafalku spoczywało jego ciało. Przy zmarłym zaciągnięto wartę honorową, którą pełnili czterej oficerowie, dwóch podoficerów i dwóch szeregowych. Wykonana ze srebra trumna z ciałem Piłsudskiego wystawiona była w Belwederze 13 i 14 maja. Katafalk przybrany był w purpurowe sukno z godłem Rzeczypospolitej.

Zwłoki marszałka ubrane były w mundur, przepasany wielką wstęgą orderu Virtuti Militari i z bojowymi orderami na piersiach. W rękach Piłsudski trzymał obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nad głową zmarłego umieszczono przybrane kirem sztandary wojska polskiego z 1831 i 1863 r. oraz sztandary legionowe. Obok stała kryształowa urna z sercem marszałka, przy niej położono czapkę maciejówkę, buławę marszałkowską oraz szablę.

15 maja trumnę z ciałem Piłsudskiego przewieziono na lawecie zaprzężonej w sześć koni do katedry św. Jana. Ustawiono ją w nawie głównej świątyni. Tam marszałka żegnały tłumy. Wydarzenia te tak wspominał Stanisław Cat-Mackiewicz: „Ciało Marszałka Piłsudskiego wniesiono do katedry św. Jana, pozostawiono na noc pod sklepieniem. I tłum war-

szawski od rana zaczął płynąć jak rzeka. Było tysiące, dziesiątki, setki tysięcy ludu - ludzie stali jedenastą godzin czekając swojej kolei, aby na chwilę przejść przedkoło trumny, aby rzucić choć okiem na jej zamknięte wieko”.

To Cat-Mackiewicz jest też autorem jednego z najtrafniejszych podsumowań spuścizny Piłsudskiego. Pisał tak: „Piłsudski miał fanatycznych wielbicieli, którzy go kochali więcej niż własnych rodziców, niż własne dzieci, ale było wielu ludzi, którzy go nienawidzili, miał całe warstwy ludności, całe dzielnice Polski przeciwko sobie, potężną nieufność do siebie. I oto nie znać było tego w dniu pogrzebu. Przeciwnie, można stwierdzić jako fakt i prawdę, że w dniach jego pogrzebu, że na wieść o jego śmierci, strach i zalęknienie, co stanie się teraz z Polską, kiedy Jego zabrakło, przeleciał od Bałtyku poprzez Poznańskie i Śląsk i od Karpat do Dźwiny. Po całej wielkiej ojczyźnie, którąśmy cztery lata po jego śmierci stracili”.

Źródło: Serwis Nauka w Polsce - naukawpolsce.pl

Do publikacji przygotowała:

KATARZYNA BIERSTAŃSKA

MIESIĘCZNIK
SOLECZNIKI

Wydawca:

Solecznicki Oddział Rejonowy
Związku Polaków na Litwie

REDAKCJA:

Zespół redakcyjny:

Katarzyna Biersztańska
Andżela Dajlidko
Zdzisław Palewicz Jr
Waldemar Śliżewski

Adres do korespondencji:

ul. Wileńska 48
LT - 17116 Soleczniki
Tel.: +37061690480
Email: anna.biersztanska@gmail.com
Nakład: 1500 egz.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja nie zwraca testów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania, redagowania oraz zmiany tytułów.



Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku.

Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego